

Jacek Żakowski rozmawia o prawicowych radykałach

Niebezpiecznie szeroki margines

Jacek Żakowski: – Czy Breivik to zwykły czubek, czy czubek góry lodowej?

Rafał Pankowski: – Jedno nie wyklucza drugiego. Ale raczej to drugie.

Człowiek całkiem zrównoważony raczej nie popełnia takiej zbrodni.

Ważne jest pytanie, co sprawia, że ludzie mający jakieś predyspozycje nagle się aktywują. Jaka ideologia sprawia, że predyspozycja jakiejś grupy osób zamienia się w czyn.

Pana zdaniem Breivik działał w grupie?

Nie wiemy, czy to była zorganizowana grupa ani jak była liczna. Ale to nie jest najważniejsze. Często wyobrażamy sobie, że ekstremizm stanie się groźny wtedy, gdy będzie wyglądał jak w latach 30. XX w. Masowe poparcie dla radykalnych rozwiązań, wielkie ultraradykalne partie, scentralizowane organizacje. Dziś tak to nie wygląda. Ale nie mniej groźne mogą być rozproszone radykalne grupki, a nawet luźno powiązane jednostki o podobnych ekstremistycznych poglądach.

Mogą być czy są?

Są. Przynajmniej od zamachu w Bolonii w 1980 r., kiedy zginęło 85 osób, a rannych zostało ponad 200, widać, że na Zachodzie problemem są właśnie małe, ultraradykalne grupki działające na skraju większych radykalnie prawicowych ruchów. Groźne są nawet powiązane z radykalnym środowiskiem, ale działające na własną rękę jednostki, jak Breivik czy McVeigh, który w 1995 r. wysadził budynek rządowy w Oklahoma City zabijając 168 osób i raniąc blisko 700.

Masowa zbrodnia nie wymaga masowej struktury. Skrajna, rasistowska i antydemokratyczna prawica tak działa od lat. Ruchy głoszą radykalne hasła, a jednostki ultraradykalne wcielają je w życie.

Głoszą nieustannie, a wcielają jednak incydentalnie. Dlaczego?

To są fale. Jest jakaś dynamika takich prawicowych ekstremistycznych ruchów. Najpierw napięcie rośnie na powierzchni w widoczny, ale pozornie mało groźny sposób. A potem następuje wybuch, którego na powierzchni nic nie zapowiadało. Tym razem mamy do czynienia z prawicowym ekstremizmem, którego centralnym elementem jest wrogość wobec muzułmanów i innych imigrantów. Oni zajmują dziś miejsce, które w tradycyjnym skrajnie prawicowym dyskursie jako centralny obiekt nienawiści zajmowali Żydzi.

Dlatego że muzułmanie są na Zachodzie nową, liczną, nieintegrującą się i wyraźnie odmienną mniejszością, którą – podobnie jak Żydów sto lat temu – łatwo można zidentyfikować po wyglądzie, stroju, obyczajach?

Wspólne jest też to, że wrogość wobec Żydów i muzułmanów oraz wobec pluralizmu kulturowego skorelowana jest z wrogością wobec demokracji. Antyislamizm – jak wcześniej antysemityzm – głoszą najintensywniej ugrupowania nieufne wobec demokracji, a w praktyce wobec instytucji i polityki demokratycznego państwa. W Oklahomie i Oslo zaatakowano symbole demokratycznej władzy, która zdaniem skrajnej prawicy jest wobec obcych zbyt miękka. Breivik pisał o „marksizmie kulturowym”. Nie bardzo wiadomo, co to znaczy, ale w prawicowym kodzie politycznym pojęcia „lewica”, „socjalizm” czy „marksizm” jako epitety nie mają nic wspólnego z marksizmem czy socjalizmem. Używa się ich na określenie liberalno-demokratycznych porządków we współczesnych zachodnich społeczeństwach.

To łączy radykałów z prawicą głównego nurtu.

Bo ultraradykałowie sami ideologii przecież nie wymyślają. Sklejają używane w oficjalnym dyskursie ideologiczne memy masowo krążące na przykład w Internecie. Jeden z polskich prawicowych blogerów dość trafnie nazwał Breivika Oriana Fallaci z karabinem. Myślenie radykałów jest zlepkiem idei krążących w oficjalnym dyskursie.

Ludzie tacy jak Breivik myślą sobie: „dość, oni tylko gadają i gadają – ja coś z tym wreszcie zrobię”. Myślę, że w Polsce nie doceniamy znaczenia pozornie niewinnych słów, które w radykalnych umysłach stają się czynami. Dyskurs antyimigrancki jest w Europie istotny, ale nie jest powszechnie akceptowany. Partie mające rasistowskie czy ksenofobiczne elementy w programie czy ideologii mogą zdobywać 20 proc. głosów, ale reszta sceny politycznej czy intelektualnej nie uważa ich zwykle za partie normalne, pełnoprawne. Podobnie jak w Polsce nigdy nie uważano, że normalną partią jest Samoobrona. Dla mnie niepokojące jest to, że język i poglądy Breivika są dziś w polskiej sferze publicznej dużo bardziej akceptowane niż kiedyś język i poglądy Leppera.

W jakim sensie?

Dyskurs ksenofobiczny, antyimigrancki, islamofobiczny jest w zasadzie powszechny. Mimo że imigrantów mamy w Polsce niewielu. Uderzające jest, co na ten temat pisze na przykład Łukasz Warzecha w „Rzeczpospolitej”. Ale to nie jest tylko problem prawicowej publicystyki.

Ja nie rozumiem, jak po Holocauście można pisać coś takiego: „W takim starciu – bo jest to starcie cywilizacji, a nie rozmowa u cioci na imieninach – wygrywa po prostu ten, kto jest silniejszy ideowo. W perspektywie strategicznej – albo jako warunek pobytu u nas postawimy przybyszom zrozumienie, że są tu gośćmi i muszą się dostosować, albo za jakiś czas obudzimy się już nie we własnym domu”.

Po zamachu w Oslo na portalu „Rzeczpospolitej” pokazała się rozmowa wideo z Jarosławem Gowinem, w której powtarzał on tezy podobne do manifestu Breivika. Wszystkiemu winna jest polityczna poprawność, bezideowość, wielokulturowość. W Europie powinno się rodzić więcej Europejczyków, islam nas zalewa, to są barbarzyńcy... Dziennikarka była zaskoczona. Zwróciła uwagę na zbieżność z manifestem. Gowin się nie spieszył i powtórzył to samo. Nawet to, co stało się w Oslo, nie przekonało go, że osoba tego politycznego formatu powinna ostrożniej formułować myśli.

Pana zdaniem to może być tak groźne jak zadomowienie się na przełomie XIX i XX w. w głównym nurcie europejskiej polityki radykalnych nacjonalistycznych i klasowych poglądów, z których potem wyrósł komunizm i faszyzm?

Trochę się boję takich analogii. Ale wrogość i przemoc jest wpisana w ideologię tego nurtu prawicy. To jest ideologia toksyczna, niosąca totalitarny potencjał. Co nie znaczy, że politycy tacy jak Jarosław Gowin będą w Polsce budowali system totalitarny. Ale przecierają drogę poglądom, które mogą być groźne, nawet kiedy pozostają w zdecydowanej mniejszości. Bo tworzą szeroką podstawę tej odwróconej góry lodowej, której czubkiem są tacy ludzie jak Breivik.

Jak ta góra lodowa wygląda?

To jest dość rozległa ponadnarodowa sieć o luźnych powiązaniach i różnorodnej strukturze. Na wierzchu widać ksenofobiczne partie oficjalnie funkcjonujące dziś w niemal każdym kraju Europy. Dalej jest – też widoczna – blogosfera. Tysiące, czasem bardzo radykalnych, prawicowych blogów i fora internetowe odwiedzane przez miliony ludzi. Zamach w Oslo był tam często przyjmowany przynajmniej z satysfakcją.

W Polsce też istnieją takie antyislamskie, rasistowskie i antysemickie blogi i portale, np. nacjonalista.pl. Wchodzą na nie setki tysięcy ludzi. Na blogu Foxmulder była opinia, że do metod Breivika można mieć zastrzeżenia, ale poglądy miał całkiem normalne. A Janusz KorwinMikke wpis na swoim oficjalnym blogu zatytułował „Pierwsze strzały w samoobronie”. Do samoobrony według niego każdy oczywiście ma prawo. Dalej są radykalnie prawicowe ruchy i organizacje. Najbliższa Breivikowi jest Angielska Liga Obrony mająca oddziały i organizacje partnerskie w wielu krajach zachodniej Europy.

Liczne?

To można tylko szacować. Skrajnie prawicowe organizacje nowego typu różnią się od swoich poprzedniczek tym, że, po pierwsze, są organizacjami jednego tematu, skoncentrowanymi na krucjacie antyislamskiej, a po drugie, z różnych względów są luźno zorganizowane. Nie mają składek ani legitymacji. Ale w Anglii Liga Obrony potrafi regularnie zbierać na demonstracjach po kilka tysięcy osób. Głównie kibiców piłkarskich.

To jeszcze nie jest ruch masowy.

W realu może nie. W Internecie jest. Masowy i globalny. Szczególne znaczenie mają blogi autorów amerykańskich, między innymi dlatego, że amerykańska doktryna wolności słowa chroni także poglądy otwarcie rasistowskie czy faszystowskie. Międzynarodowa struktura jest ważna. W razie potrzeby angielski chuligan z Ligi Obrony znajdzie oparcie w Norweskiej Lidze Obrony czy w Holenderskiej Lidze Obrony. A poza tym ma wielu sojuszników w licznych organizacjach czy sieciach typu Stop Islamizacji Europy albo w międzynarodowych faszyzujących bojówkach, takich jak Krew i Honor czy Combat 18 („18” od inicjałów Adolfa Hitlera – pierwszej i ósmej litery alfabetu). Jest też Europejski Front Narodowy, do którego należą skrajne, ale oficjalnie działające organizacje z kilkunastu krajów – głównie z Włoch, Hiszpanii, Niemiec, Polski. Takich sieci jest kilka.

Ile osób w nich działa?

Aktywnie kilkanaście tysięcy. Luźno kilkadziesiąt tysięcy. Ale ważne jest to, że dzięki mgławicowej, wirtualnej strukturze mogą mieć dużo większy zasięg, niżby to wynikało z członkostwa. Dla Breivika naturalnym punktem odniesienia był Nordisk – skupiające ponad 20 tys. uczestników panskandynawskie forum internetowe służące wymianie i propagowaniu myśli faszystowskiej.

Breivik wchodził na te strony, rozsyłał swoje memoriały po całej Europie, podróżował do Anglii, żeby nawiązać kontakt z Angielską Ligą Obrony. Był w Polsce. Czy to już jest rodzaj nowej międzynarodówki?

To jest stosunkowo nowy fenomen. Antyislamizm połączył tradycyjne europejskie skrajne nacjonalizmy w coś, co chyba przybrało już formę ksenofobii paneuropejskiej albo paneuropejskiego szowinizmu. Dotychczas europejski szowinizm reprezentował wynaturzoną tożsamość narodową. Polaków wobec Żydów i Niemców, Litwinów wobec Polaków i Rosjan. Teraz najgorętszy szowinizm i ksenofobia powołują się na tożsamość europejską wobec przybyszów spoza Europy i kultur pozaeuropejskich.

Tak jest w całej Europie?

Teraz już praktycznie w całej. Chociaż w różnym stopniu. Norwegia wydaje nam się sympatycznym krajem. Ale ma faszystowską tradycję z lat II wojny światowej, a populistyczna Partia Postępu, do której należał Breivik, ma około 20 proc. poparcia. W Finlandii Partia Prawdziwych Finów – podobnie. Tam to jest świeże zjawisko. Podobna do nich Partia Szwedzkich Demokratów, najbardziej radykalna spośród tych partii skandynawskich, też już jest w parlamencie.

Ale pod względem skali prawicowego ekstremizmu najbardziej niepokojącym miejscem na mapie Europy są w tej chwili Węgry. Jobbik, który jest trzecią siłą w węgierskim parlamencie, wprost nawiązuje do ideologii nazistowskiej. Żadna inna duża partia europejskiej radykalnej prawicy nie głosi oficjalnie tak skrajnych poglądów.

Kiedy to wszystko się zaczęło?

W różnych krajach różnie. W Polsce zjawisko skrajnie prawicowej, rasistowskiej przemocy pojawiło się w latach 90. jako subkultura skinheadów. Na Zachodzie to zagrożenie istniało już wcześniej.

Istniało czy narastało?

Zagrożenie jest stałe. Tylko że my mamy skłonność do bagatelizowania go tak długo, aż się coś strasznego nie stanie. Od 10 lat bagatelizowaliśmy je niemal zupełnie, bo całą uwagę skupiliśmy na fundamentalizmie islamskim. Po 11 Września obecność skrajnej prawicy w Europie się zbanalizowała.

Bo groźni stali się islamisti.

Zachód chętnie w to wierzy. Ale fakty mówią co innego. Europol, unijna agencja bezpieczeństwa wewnętrznego, w zeszłym roku zarejestrował w całej Europie 249 ataków terrorystycznych. Grupy islamskie przeprowadziły trzy z nich. Praktycznie codziennie gdzieś w Europie ma miejsce jakiś akt przemocy ze strony skrajnej prawicy. Często ze skutkiem śmiertelnym. Wiele instytucji, organizacji i osób od lat przestrzegało przed zbliżającą się falą prawicowego terroryzmu. Ale nie sposób było się przebić przez islamofobiczny dyskurs. Aż pełzający prawicowy terroryzm stał się w Unii obecny na co dzień. I jest ważną częścią tej coraz popularniejszej oficjalnie głoszonej ideologii w jej różnych lokalnych odmianach.

Gdyby jakiś islamista legalnie – jak Breivik – kupił trzy sztuki broni palnej i setki kilogramów nawozu, z którego można zrobić ładunek wybuchowy, tajne służby nie spuściłyby go z oka. Na Breivika nikt w Norwegii nie zwrócił uwagi. Nawet po ostrzeżeniach wysłanych

przez policję brytyjską. Czy te środowiska są jakoś monitorowane? Czy są już zbyt liczne, żeby je kontrolować?

Anglicy czy Niemcy pewnie by Breivika nie zlekceważyli. W innych krajach uwrażliwienie na skrajną prawicę jest mniejsze.

W Polsce jest dużo potencjalnych Breivików?

Jest kilkadziesiąt tysięcy osób funkcjonujących w orbicie radykalnej wersji rasistowskiej lub nacjonalistycznej ideologii skrajnie prawicowej. Breivików jeszcze nie mieliśmy, ale przez ostatnie 20 lat średnio ponad dwie osoby rocznie były zabijane z pobudek rasistowskich, homofobicznych, szowinistycznych. Wszystkie te śmierci są udokumentowane w „Brunatnej księdze” opracowanej przez Marcina Kornaka. A przypadki śmiertelne to niewielka część aktów agresji ze strony skrajnej prawicy.

W Polsce ta fala też rośnie?

Rosła w latach 2005–07. To się na pewno wiązało z generalnym trendem w życiu politycznym. Ze wzrostem poziomu agresji w polityce i z większym przyzwoleniem dla nietolerancji. Teraz ta fala na szczęście trochę opadła. Te środowiska poczuły, że straciły oparcie w dużej polityce. Ale to nie znaczy, że znikły. Część się nawet zradykalizowała, np. przenosząc sympatię z Młodzieży Wszechpolskiej na Narodowe Odrodzenie Polski, które nie ukrywa rasistowskiej ideologii i wydało po polsku słynne „Dzienniki Turnera” – biblię prawicowego ekstremizmu, inspirującą terrorystów w rodzaju McVeigha i Breivika. A politycznie część przestrzeni zwolnionej przez Młodzież Wszechpolską zajmuje bardziej radykalny Obóz Narodowo-Radykalny.

Sukces 11 Września dodał islamskim terrorystom skrzydeł. Na tej fali zdarzyły się w Europie dwa duże zamachy – w Londynie i w Madrycie. Czy pana zdaniem Oslo jest zapowiedzią fali prawicowych zamachów? Czy raczej będzie to tragiczny incydent – jak Bolonia i Oklahoma City?

W Norwegii społeczna reakcja jest dość budująca. Ale tragedia w Oslo jest jednak objawem dość szerokiej tendencji ksenofobicznej, która z natury realizuje się poprzez przemoc. To nie muszą być tak dramatyczne akty jak w Oslo, ale przypuszczam, że prawicowej przemocy będzie w Europie raczej więcej niż mniej niż dotychczas.

Dr Rafał Pankowski – socjolog kultury, koordynator Centrum Monitorowania Rasizmu w Europie Wschodniej, zastępca red. nac. magazynu „Nigdy Więcej”, wykładowca Collegium Civitas, członek Hate Crime Research Group (Lancaster University), współpracuje m.in. z Chatham House w ramach międzynarodowego projektu badawczego nt. populistycznego ekstremizmu w Europie. Autor książek: „Neofaszyzm w Europie Zachodniej”, „Rasizm a kultura popularna”, „The Populist Radical Right in Poland”.